Nr. 45 We Lwowie — Czwartek 15 Lutego 1900. **Rok XXXX.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Angenfeld & Emaric Lessner Wollzeise 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19: w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Powrót ks Henryka.

Lwów 14 lutego.

Z niemałym tryumfem przyjęto w Berlinie powracającego z dalekiej Azyi admirała, ks. Henryka pruskiego. Naturalnie brat jego, cesarz nie omieszkał przy tej sposobności pofolgować swojej słynnej swadzie krasomowczej. W rzeczy samej mógł cesarz powitać brata ważną nowiną, że plany flotowe są już na bardzo dobrej drodze. Ale zawsze to nie ten ogień, z jakim Wilhelm II żegnał w Kielu odjeżdżającego celem objęcia komendy na wodach wschodnio-azyatyckich.

Jak to Wilhelm II kończył wtedy swoją przemowę? Oto: „Gdyby się kto poważył pokrzywdzić nas w naszem słusznem prawie, to wal weń pięścią pancerną, i za Bożą wolą opleć sobie skronie wawrzynem, którego ci nikt zawidzić nie będzie!" A kontradmirał ks. Henryk odpowiedział, iż „w swoim ciasnym zakresie starał się zawsze jako człowiek, żołnierz i obywatel czynić jak należy; nie nęci go obecnie sława i wawrzyn, tylko ochrona powagi cesarskiej za granicą, co też myśli obwieszczać wszystkim, który słyszą, a i tym, co słyszeć nie chcą."

Ale jakoś ks. Henryk nie miał sposobności pancerną pięścią walić w zuchwalców — marynarze dzisiaj podobno nawet nie noszą pancerzy na piersiach, a cóż dopiero na rękach! Nikt nie myślał krzywdzić „słusznych" praw pruskich, bo też Prusacy uznali za pożyteczne, nie sięgać po nowe grabieże — więc też „Bóg Hohenzollernów" nie fatygował się wieńczeniem skroni brata cesarskiego. A i to brat cesarski uznał za rozsądne, nie prawić kazań tym, co słuchać nie chcą... Czy tryumfator odpowiedział co bratu, jak dnia 17 grudnia r. 1897 w Kielu, telegram nic nie podaje.

Dyplomatyczne organa berlińskie, aby przecie czemś przystroić powrót księcia wiceadmirała, podnoszą, że wyprawienie go na Wschód było tworzącym epokę ewenementem w dziejach Niemiec. Widownią dziejów świata była do niedawna tylko Europa, na polach europejskich mocowały się ze sobą wielkie rządzące światem mocarstwa. Ta europejska widownia świata zamienia się w uniwersalną, odkąd polityka kolonialna zaczęła stanowić o przyszłości ludów i odkąd Japonia i Stany Zjedn. świadomie weszły do szeregu państw, stanowiących o losach świata. Otóż dopiero z wyjazdem ks. Henryka — wywodzi *Post* — Niemcy właściwie weszły na tory niezbędnej dla nich polityki większego stylu, polityki uniwersalnej.

I wstąpiły Niemcy na tory tej polityki, i nie jedną gratką, po ciężkich nawet upokorzeniach, się obłowiły — ale też odtąd żyją rozgorączkowane, trwożne jak, wedle powiedzenia Kaczkowskiego, mysz na pudle. Trzeba czytać artykuły takich wybitnie pruskich organów jak *Post*, ile to w nich ciągłej irytacyi, ciągłego strachu, aby się nikomu nie narazić. Nieraz pisma te wołają, że Niemcy są *bestgehasste Volk auf Erden* tj. nikt na świecie nie jest tak znienawidzonym jak Niemcy. Nawoływania innych pism, że przecie należy i w polityce oglądać się na etykę, na Boga, na którego zwykle powołuje się cesarz i właśnie organa półurzędowe, są tylko frazesami. Czują to dobrze takie *Posty*, ale odcinają się tą fintą, że „w polityce niepodobna kierować się etyką. Cóż to, ażaliż mielibyśmy się może gryźć w sumieniu naszem welfami (Hanowerczykami), Duńczykami, Polakami?"

Więc znowu umizgi i do Rosyi i do Anglii, ba i do Francyi — to znowu tryumfowania, że kolonie niemieckie zaleją Małą Azyę wraz z Mezopotamią i koleją Bagdadzką handel na nowe, poza kanałem Suezkim, zwrócą tory. Ba nawet odgrażanie się, że Rosyanie mogą sobie Persyę opanować, ale tam u zatoki Perskiej staną im palem z boku Niemcy ową koleją i telegrafem... I potem wołania, że przyjaźń z Rosyą, to opoka na której polega polityka Niemiec.

To znowu minister Bülow przestrzega Anglię, aby z rozmysłu nie pozbawiała się reszty sympatyj—ale gdy Leyds, poseł transvaalski tydzień bawił w Berlinie, zaraz cesarz udał się osobiście do ambasadora angielskiego. Gdy ks. rejent szweryński, prezes niemieckiego towarzystwa kolonialnego, dał pewnemu Francuzowi do zrozumienia, że Niemcy chętnie podałyby rękę do dalszego ograbienia Anglii, nawet w Egipcie, to cesarz dał „wygowor" księciu i znowu osobiście pobiegł do ambasadora angielskiego.

Strach ciągle zagląda Niemcom w oczy, pyszałkowi parweniuszowi, aby go pewnego wieczora nie wyproszono z arystokratycznego salonu. Bo też tylko te wszystkie kolonie niemieckie, ogromne co do obszaru, im większe się stają, tem więcej przyczyniają kłopotu i sił odejmują, a pod względem ekonomicznym. Tylko drobna Samoa byłaby coś warta, gdyby nie to, że w części grupy Samojskiej usadowili się Amerykanie, którzy jak wiadomo, nie bardzo przyjemnymi bywają sąsiadami. Ale nadto znaczenie gabinetu berlińskiego polega na trójprzymierzu— Austro-Węgry i Włochy wypadły z roli mocarstw decydujących, ale tylko przez sojusz z niemi mogły Niemcy wypłynąć na ocean polityki „uniwersalnej" — same w sobie byłyby Niemcy tylko tem, czem są obecnie Austro-Węgry i Włochy.

Można sobie tedy wyobrazić, jakiego strachu narobiło w Berlinie dzieło znakomitego polityka włoskiego Ercolego Vidariego „Obecne życie włoskie polityczne i socyalne". W części dotyczącej wewnętrznych spraw kraju p. Vidari chłoszcze wybujały parlamentaryzm, całą wewnętrzną politykę Włoch zjednoczonych wraz z jej hersztami — masonami. Tę część dzieła przepuszcza berlińska *Post*, aby tem zacieklej uderzyć na część drugą, omawiającą położenie Włoch zewnętrzne.

Poprostu zaleca p. Vidari ziomkom, aby Włochy zadowoliły się rolą małego państwa, któreby w spokoju sobie żyło pośród sąsiadów i z żadnym w bliższe stosunki wchodzić nie potrzebowało. *Post* nie może pojąć, jak to „człowiek wysoce wykształcony i rozumny" jak taki Vidari, może radzić Włochom, aby nie utrzymywały potężnej armii i floty (dla wygody Niemiec), aby nie szukały oparcja o środkową Europę (tj. o Niemcy). Wszak wtedy Francya rzuci się na Włochy, ta Francya, której o to chodzi, aby we Włoszech i w Niemczech miała bezsilnych sąsiadów i nad Renem, jak i na Śródziemnem morzu dowolnie gospodarowała.

Post zapewnia Włochów, że w Paryżu zgrzytają zębami widząc, że Włochy odzyskały swoją potęgę mocarstwową — a że mogą być pewne, iż wojska francuskie z lada sposobności skorzystają, aby wkroczyć na ziemię włoską, a przedewszystkiem do Rzymu. Niegdyś Francya ochraniała papieża, aby wyzyskać dla siebie całą potęgę katolicyzmu aż głęboko na Wschodzie. I republika francuska ani chwili by się nie wahała — pomimo swoich frazesów (!!) antykatolickich — gdyby mogła taksamo względem Włoch postąpić jak Napoleon III itp.

Tem bardziej tego nie pojmuje główny organ neoprusacyzmu, ile że jak przyznaje, p. Vidari sprzyja poniekąd Francyi, ale wcale nie marzy o sojuszu z Francyą. I pociesza się tem, że tylko mniejszość Włochów stoi na stanowisku Vidarego, a nadto, że stosunki bywają potężniejsze od ludzi. Tak, ale właśnie stosunki mogą większości Włochów wykazać, że przyjaźń kordyalna z Niemcami, to wygartywanie kasztanów z żaru w interesie niemieckim.

To też wspaniałe przyjęcie, jakiego doznał ks. Henryk we Wiedniu, dokąd na życzenie cesarza Franciszka Józefa zboczył, zamiast udać się wprost do brata i utęsknionej żony, nie mało uradowało w Berlinie i byłoby entuzyazm wywołało, gdyby artykuły powitalne wiedeńskich pism półurzędowych mniej tchnęły znaną formalistyką ceremonialną...

Sprawozdanie poselskie.

Tarnopol 12 lutego.

(II). Po mowie p. Garapicha i dyskusyi nad stosunkiem Koła polskiego z klubem czeskim, zabrał głos poseł sejmowy pan Jan Vivien.

Po wstępie zaznaczającym, że sprawozdanie nie może mieć na celu wyliczania poszczególnych spraw w sejmie poruszanych lub załatwionych i że właściwym celem jest porozumienie z wyborcami dla zaznaczenia łączności zasad i wysłuchania postulatów do omówienia, w ten sposób przedstawił poseł Vivien ogólne położenie kraju:

Położenie nie przedstawia się świetnie. Trzeba podwyższyć dodatki krajowe o 5 ct. i obcinać budżet w poszczególnych rubrykach, aby związać końce. W rubryce wydatków na oświatę nie wolno nic obcinać a ponadto trzeba się poddać konieczności podwyższenia sumy na cele oświaty o 435.000 złr. a to kosztem rubryk przeznaczonych na cele rolnictwa i innych produktywnych.

Wzrost wydatków na cele oświaty olbrzymi. W roku 1879 wydatki te wynosiły 445.150 złr. a w r. 1900 3,346.768 czyli przeszło trzecią część wszystkich wydatków krajowych 9,449.947 złr. Natomiast na cele rolnictwa, gdy było w roku 1879 preliminowanych 107.104 złr., to w dwadzieścia lat później, bo w roku 1900 preliminowano wszystkiego 586.612 zł. t. j. więcej tylko 5—6 procent. Od roku 1897 podniosły się wydatki na cele oświaty o 920.927 złr. To jednak nie są jedyne ofiary, bo wydatki zwyczajne funduszu szkolnego miejscowego, funduszu szkolnego krajowego, dalej nadzwyczajne z tychże funduszów, jako też płace i inne pobory nauczycieli, a wreszcie bezpośrednie wydatki funduszu krajowego, wszystko razem, czyli ogół wydatków na publiczne szkoły ludowe wynosił w roku 1897 kwotę 5,904·778 złr.

Doliczając wydatki zwiększone w ostatnich dwóch latach, wynosi ogół wydatków około 7 milionów. Z tego płaca i pobory nauczycieli 4,202.251 w roku 1897, a musiały się jeszcze zwiększyć. Czy znana w kraju nędza ludu wiejskiego — na co dowód emigracya — może stanowić podstawę dla zasady „przez oświatę do dobrobytu", to kwestya, nad którą warto się zastanowić. Również należy zastanowić się nad obcinaniem budżetu na cele produktywne, które mojem zdaniem powinny iść w parze z ofiarami na cele oświaty a nie cofać się. Nie można pozwolić sobie na podwyższenie jednej rubryki po nad obowiązek zwiększający ją co roku i dla tego w roku 1895 sprzeciwiłem się podwyższeniu płac nauczycieli ludowych na który to cel wnioskodawca żądał 5 ct. dodatku. Zauważyć nadto należy, że państwo nic nie czyni, aby umożliwić krajowi wiązanie końca z końcem a i teraz nie wielka jest nadzieja, aby przyszło w pomoc funduszom krajowym.

Ostatnimi wypadkami w galic. kasie oszczędności i innymi, zaufanie pod względem kredytu zostało podkopane, a z niem zachwiało się także nasze zaufanie do ludzi, z powodu tak srogo zawiedzionej ufności do tych, którzy okrywając się płaszczem patryotyzmu i fałszywego katonizmu, dobrą wiarę kraju w tak szalbierczy sposób wyzyskali. Z tem łączy się epilog tej smutnej sprawy, znajdujący wyraz w werdykcie, który podkopać musiał również wiarę w użyteczność sądów przysięgłych. Z licznych wypadków sądząc, możnaby przyjść do przekonania, żeśmy do właściwego zużytkowania tej teoretycznie zbawiennej instytucyi nie dorośli.

Omawiając sprawy ogólne, poruszył następnie poseł Vivien kwestyę ruską. Rusini o ile są szczerymi narodowcami są sympatyczni bo to wskazuje na ideały nam wspólne. Nie wszyscy jednak są tacy, a sądzę, że przeważna część narzucających się przywódców, wygłasza hasła dla pozoru, za którym ukrywają się zasady socyalizmu lub rosyjskiego nihilizmu. Im też chodzi o to, aby usunąć tych, którzy posiadają wyższe wykształcenie i znaczenie i zająć ich miejsce. Między Rusinami rozgrywa się obecnie walka o pozór lub o uczciwe poczucie narodowe.

Ztąd pochodzi podział na frakcye i walka uczciwości z fałszywą dewizą, której celem jest zapanować nad tłumem. Uczciwi Rusini stawiają także nieraz żądania za daleko sięgające, a stawiają je celem uniknięcia zarzutu, że są sprzedajni lub ulegli Polakom. Inni, stawiają jeszcze szersze żądania, aby nabyć pozór dzielnych obrońców narodu, w który wmawiają, że jest srogo uciśniony, aby tym sposobem zrobić z niego narzędzie dla swych wywrotowych i samolubnych celów.

Wobec tego uważam za wskazaną ostrożność przy czynieniu koncesyj dla żądań ruskich, aby się nie dać wyzyskać dla celów nam obcych, a dla kraju szkodliwych.

U nas niestety także źle się dzieje. Teraz dochodzą wieści o jakiejś bezimiennej organizacyi narodowej, której skutki już teraz są widoczne w zapełnionych cytadelach warszawskich. Srogo odpowiadać będą w bezpiecznych miejscach przebywający agitatorowie przed sądem Boskim i ludzkim za wyzyskiwanie najszlachetniejszych uczuć młodzieży, narażając ją na zwichnięte życie, a kraj cały na najsroższe prześladowanie.

My starsi, którzy widzieliśmy rok 1863 i jego skutki, mamy obowiązek ostrzedz szlachetną, lecz niedoświadczoną młodzież, aby się nie dała uwodzić. Możliwem jest także przypuszczenie, że to robota bezwyznaniowego internacyonału, dążącego za każdą cenę do wywoływania niepokoju, gdzie to tylko możliwe, bo to środek do zyskiwania adeptów dla przewrotowych dążeń. Nasza przyszłość leży nie w utrwalaniu reputacyi o naszym charakterze rewolucyjnym i niespokojnym, lecz w pracy szczerej, którą możemy zyskać szacunek świata. Drogą burzycielstwa dochodzić będziemy do coraz większego pognębienia naszej ojczyzny.

Obowiązkiem uczciwej prasy również jest

11

ROZBITEK.

Szkic z życia wiejskiego

przez

MIECZYSŁAWA PINIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Twarz krwią mu nabiegła, oczy skry[illegible]ły a tyloletnią poniewierką zużyte i roz[illegible] płuca pracowały ciężko jak miechy kowa[illegible]ie. Jedno tylko w egoistycznem zaślepieniu [illegible]e przyszło mu na myśl, iż te krzywdy dozna[illegible]e, które z taką furyą innym zarzucał, te same albo jeszcze gorsze on sam innym od siebie zależnym setki razy wyrządzał. Wieleż to poniewierki ludzkiej miał on na swojem sumieniu. Wiele złorzeczeń, wiele szturkańców, wiele razów rozdzielił on w swojem życiu tak sobie z buty, ze złego humoru lub prawie jako zakąskę po kilku kieliszkach wódki.

Jak się lubiał wynosić ponad ów motłoch roboczy i jak wybitnie starał się od nich wyróżniać.

On był „pan", żona „pani", dzieci „panicze", tak mu się wydawało i w tej illuzyi przeżył życie, aż dziś dopiero u schyłku tego przewidział i odczuł gorzkie rozczarowanie.

Ręka ku niebu wzniesiona opadła mu dawno, a złamany starzec ten zgarbił się mimowolnie i nagle spokorniał, czuł bowiem w tej chwili, iż jest nędzarzem, nie panem. I nagle o całej swej przeszłości i teraźniejszości spokojnie myśleć począł. Sam czuł się już bardzo steranym, jednak o wypoczynku na stare lata nawet marzyć ani śmiał, ani mógł, był bowiem sam sobie pozostawiony.

Żona, która go całe życie, jako woła roboczego traktowała, nie mogła być dlań jakąkolwiek spodziewaną pomocą, gdyż albo się sprzeczała albo też z natury niezmiernie leniwą będąc, spała możliwie najdłużej, Z dwojga dzieci, o których niby to z dumą ale bez przekonania mówił, iż je „na ludzi wyprowadził" starsza córka zamężna była nieszczęśliwie za jakimś „inteligentnikiem" i zamieszkiwała pobliskie miasteczko, syn rzekomo „do klas" uczęszczał w mieście stołecznem i dawał znaki życia wtedy, gdy mu pieniędzy było potrzeba, zaś co do pierwotnej swej rodziny to wszelką styczność z nią już od niepamiętnych czasów był zerwał. Był więc sam stary, sponiewierany i gorzko odczuwał to swcje osamotnienie.

I oto w tej chwili ponownie głowę swą na piersi zwieszoną podniósł ku górze, ale tym razem oczy jego nie lśniły brutalną zwierzęcą złością i nie ciskały błyskawic ślepego gniewu — natomiast lśniły w nich dwie duże łzy a usta ukryte pod siwym wąsem szeptały w przestrzeń przejrzystą prośbę o przebaczenie za ów moment zapomnienia, za szał chwilowy, za grzech... Koguty dawno północ ogłosiły, gdy Chomiakowski wszedł do pomieszkania swego.

— Pani spi — szepnęła półsennie dziewka w sieni, „śpi" szepnął również ekonom sam do siebie, ale z piersi jego ciężki stłumiony jęk mu się wydobył.

W ubraniu rzucił się na brudne, niedbale zasłane łóżko w pierwszej izbie umieszczone, zasnąć jednak nie mógł ani na chwilę. Nawet sen ów, tak bardzo upragniony pocieszyciel ludzi nieszczęśliwych i ten go zawiódł i opuścił. Ha, nie darmo to mówią, że bieda nigdy nie chodzi sama, ale za to jak się ruszy to wchodzi drzwiami i oknami i tam, gdzie postanowiono. Czuł to stary Chomiakowski, to też stękał, wzdychał i szeptał pacierze przez noc całą.

VI.

Środkiem błotnistej, zupełnie nie oświetlonej głównej ulicy, któregoś trzecio czy czwartorzędnego wschodnio galicyjskiego miasteczka, przesuwało się w późnej, nocnej godzinie czterech, jak się zdawać mogło dość młodych ludzi.

Wszyscy czterej zataczali się mniej lub więcej, głosy ich były od trunków i lichego tytoniu ochrypłe, co chwila też któryś głośno klął i spluwał, a z pod niepewnie stawianych nóg, rzadkie błoto uliczne rozbryzgiwało na wszystkie strony. To też okrycia ich niedbale zarzucone o podniesionych kołnierzach, a nawet i kapelusze czy czapki pełne były błotnistych plam, przeróżnych kształtów.

— Już ty Miśku gadaj sobie co chcesz, ale z tą pikową „szandlą" to taki dalibóg coś zmanipułowałeś. Ja patrzę — ciągnął swoje opowiadanie dalej jeden z nich zwracając się do towarzysza — patrzę, szandla pikowa jak byk pod spodem, on „głosi vorpars blind" a szandla mu „pisze". Tysiąc „pieronów" pomyślałem a to ci majster!

— No, no - odrzekł ten, którego ta opowieść dotyczyła — nie „puskaj" no się ty zanadto, ty byś też głupi był „zupasować" z dwoma psami na vorhandzie, gdybyś nie był podglądnął, że ci „cybuch i fajka" się patrzy - mudrahel.

— Słowo honorowe daję — rozpoczął pierwszy, chcąc się bronić — przekrzyczano go jednak twierdzeniem: każdy gra jak umie i jak się uda a kto wygra ten mądrzejszy - djabli wiedzą kto ma prawo do tego się mięszać — kto — no proszę kto?

Tu jednak rozmowa, która już dłuższy czas miała za temat „ferbla" ukończonego przed godziną, musiała być przerwaną, gdyż doszli do miejsca, gdzie się ich drogi rozchodziły.

— *Serrrvus* zawołał jeden. *Kaschamster Diener* dorzucił drugi *Mnohaja lita* panie dobrodzieju wykrztusił trzeci wśród uporczywej czkawki — widocznie jakiś utrakwista.

I rozeszli się.

Wszyscy ci panowie należeli do rzędu tych obywateli, o których zawodzie mawiały poważne matrony małomiasteczkowe „trudni się pisaryą" podczas gdy chłopi okoliczni mówili o nich „pyszut po wsilakich kancelaryach" przyczem każdy instynktowo głos zniżał i trwożliwie oczy wytrzeszczywszy, wpatrywał się trochę głupkowato w również zaniepokojoną twarz swego towarzysza. „Pyszut..." powtarzali wtedy szeptem unisono obaj np. Iwan Smykaluk i Iwan Sasanczyn i każdy z nich podniósłszy rękę, począł skrobać się za uchem i dumać o czemś niewesołem.

W istocie bowiem niewesoło w pamięci ich lub im podobnych zanotowani byli ci panowie „wid pysania". Zanadto żywo tkwiły w ich myślach przeróżne wydarzenia z życia codziennego, na tle których wypukle się rysowały sylwetki owych panów od pisania. U jednego „susidy" krowa za podatki zabrana, u drugiego serdak jako kara szkolna „zafantowany" trzeciego na czysto żyd z całą gromadą pół nagich dzieci z chaty wyrzucił — a przy wszystkich tych wydarzeniach występował zawsze jakiś „pan" w rodzaju tych, co to po kancelaryach piszą.

Tacy ludzie, jak owi Demczyszyni, Dmytryszyni, Michajłowy, Fedorkowy i jak się tam jeszcze nazywali — nie odróżniali wprawdzie dokładnie rang owych panów, ani rodzaju ich zajęcia — ale z wejrzenia znali ich dobrze.

— Ot — mówił któryś w przestrachu — ten „chuderlawy z czerwonemi wąsami" jest dzisiaj we wsi — a każdy niemal miejscowy chłop, powiadomiony o tem, tracił na resztę dnia humor, a nabywał miny ponurej i zlękanej.

Tak samo było z drugim jakimś dygnitarzem, który był, Bóg raczy wiedzieć czem — ale był ślepy na jedno oko — a jak tajemniczo mówiono, także głuchy na jedno ucho.

(C. d. n.)

uspakajanie umysłów w przeciwieństwie do tej, której zadaniem jest służyć zasadom wywrotowym. A ileż ta prasa o tendencyach wywrotowych narobiła już nieszczęścia, a ile jeszcze narobić może, teraz zwłaszcza gdy zniesiono stempel dziennikarski. Smutkiem także napawać musi ta agitacya ustawiczna wśród ludu, która korzyść przynosi jedynie chyba tylko agitatorom, bo ja dostrzedz nie mogę korzyści dla ludu, który rozpolitykowaniem traci czas, mienie, a przy niedostatecznem wykształceniu, siłę rozpoznania, co złe a co dobre, co frazes a co uczciwe pouczenie.

Niewesoły także pogląd na ogólne obdłużenie większej i mniejszej własności wzrastające z każdym rokiem w przerażający sposób. Głównym tego powodem było przesilenie rolnicze, które wprawdzie może już punkt kulminacyjny przekroczyło, ale skutki pozostawiło za sobą. Przyczynia się do tego niezawodnie także obciążenie podatkami państwowymi i dodatkami autonomicznymi, z których zwłaszcza ostatnie są niezawodnie bardzo wysokie i śmiem twierdzić, że nie zawsze odpowiadają korzyściom z tych urządzeń, wypływającym. Krytyka w tym kierunku często teraz słyszeć się daje, a poważne umysły sprawą tą się zajmują. Urządzenia autonomiczne są bardzo kosztowne. W braku świeższych przytaczam daty z r. 1897, w którym suma wydatków ponoszonych przez reprezentacye powiatowe wynosiła 4,440.079, a suma wydatków ponoszonych przez gminy wiejskie i małomiasteczkowe z r. 1896 6,286.000 (30 wielkich miast z 1897 r. 4,635.201) a wszystko przeważnie z jednego źródła tj. z ziemi. Od tego czasu niezawodnie znacznie wzrosły. Patrząc na działalność rad powiatowych można twierdzić, że nie wszystkie funkcyonują tak, jakby sobie życzyć należało. Dobre działanie zależy od dobrego składu reprezentacyi, a ta, czy wszędzie dobra? Po największej części stoi rada powiatowa jednym człowiekiem, który jeśli jest praktycznym gospodarzem powiatu, to idzie dobrze, jeśli jest dyletantem, to idzie źle. Pytanie, jakich więcej. Sądzę, że odpowiedź wypadłaby niezbyt korzystnie. Bezpłodność autonomii zmniejsza szereg ludzi chętnych do pracy a wytworzone przez nią pojęcie wolności doprowadza w wielu wypadkach do rozwydrzenia żywiołów skrajnych,

Reforma gminna jest także jednym z naglących postulatów.

Krótki zwykle czas wymierzony dla prac sejmowych nie dozwala niestety zastanowić się gruntownie nad tą piekącą sprawą. Sądzę, że dałaby się ona naprawić w sposób nadzwyczajnie krótki, a mianowicie przy zastąpieniu wójta wybieranego w gminie przez mianowanego przez władzę autonomiczną łącznie z urzędową. Wójt dziś nie ma w gminie władzy, ani też powagi, a wybór jego zależy od uległości dla wszytkich zachcianek i prywaty.

Takie załatwienie jednak ma nazwę niekonstytucyjnego, a takie hasło wystarcza, aby poświęcić ład i porządek w gminie dla nieładu i agitacyi. Jestem przeciwny gminie zbiorowej, jako aparatowi zbyt kosztownemu i przeciwnemu tradycyi gminy, zwłaszcza ruskiej. Mimo hałaśliwego żądania połączenia gminy z obszarem dworskim mam niezbite dowody, że gminy są temu przeciwne, bo nie chcą, aby im się mięszał ktokolwiek do ich spraw wewnętrzn ch. Obszary dworskie zaś życzyć sobie tego nie mogą, bo byłoby to nowem obciążeniem bez właściwej korzyści, które przy równomiernych wydatkach winny także równe zapewniać korzyści. Do poprawy stosunków gminnych mogłaby się wielce przyczynić ustawa o pisarzach gminnych kwalifikowanych i odpowiedzialnych. Szkoda, że sejm przed dziesięcioma laty ówczesnego projektu nie przyjął.

Jako dodatnią działalność sejmu — podniósł w końcu swego przemówienia poseł Vivien — uchwały w sprawach agrarnych, a mianowicie ustawę o komasacyi gruntów rolnych, ustawę o dzieleniu wspólnych gruntów i regulacyi wspólnych praw użytkowania i ustawę o składzie komisyi krajowej dla wyłączenia obcych gruntów z lasów i zaokrąglenia granic lasowych.

Pruska komisya kolenizacyjna

nabyła w ciągu ubiegłego roku 1899 wedle obliczenia półurzędowego *Posener Tageblattu* razem 29 dóbr obszaru 72.980 morgów i to 1) w Księstwie a) w obwodzie rejencyi poznańskiej folwark Jockisch (?) w pow. międzyrzeckim obszaru 457 morgów dobra Nowyfolwark 1450 morgów i Uścikowo 1161 morgów w powiecie obornickim, Psinie w pow. pleszewskim 2064 morgów, Konary w powiecie rawickim 2350 morgów, Kokoszczyn w zach. pow. poznańskim 854 morgów, b) w obwodzie rejencyi bydgoskiej: Wszedzyń w powiecie mogilnickim 3400 morgów, Stanomin w powiecie inowrocławskim 2095 morgów, Królikowo, Jabłówko i Wolice w powiecie szubińskim 3960 + 2587 + 3156, Racice i Łęg w powiecie strzelińskim 2272 + 2325 morgów, Karczewo w powiecie witkowskim 1172 morgów, Kludzin 1746, Rąbczyn 10.158, Pawłowo 2096, Niemczyn 2945 i Ostrowo 789 mórg w powiecie wągrowieckim, Birkenfelde (?) 3734 i Rogówko 3824 mergów w powiecie żnińskim.

2) W Prusiech Zachodnich: a) w obwodzie rejencyi gdańskiej przeszły w ręce komisyi kolonizacyjnej: dobra Kobyła 3263 morgów, Stare Polaszki 2100 morgów w powiecie kościerskim, b) w obwodzie rejencyj kwidzyńskiej: Płużnica 3255 morgów, Uciąż 1400 morgów w powiecie wąbrzeskim, Płąchawy 1504 mergów w powiecie chełmińskim, Lichtenthal (?) 2048 morgów w powiecie kwidzyńskim, Sumówko 2079 morgów w powiecie brodnickim i Gostkowo 2734 morgów w powiecie toruńskim.

Nadto „dla zaokrąglenia" niektórych swoich posiadłości nabyła komisya kilka gospodarstw włościańskich, tak że cały jej nabytek w roku ze:złym wynosił 74 477 morgów i to w obwodzie rejencyi poznańskiej 8808, bydgoskiej 46.816 (!) kwidzyńskiej 13.500 i gdańskiej 5364 morgów.

Na sprzedaż wystawiła komisya w roku zeszłym 1100 parcel. Ile z nich sprzedała, tego komunikat jej w *Posener Tageblacie* nie powiada, ale za to chwali s.ę, że w zeszłym roku komisya rozwinęła bardzo żywą działalność, a to dzięki powiększenia się jej kapitału zakładowego (o bagatelę 100 milonów!) i wielkiemu popytowi na parcele, skutkiem czego spiesznie trzeba było rozbijać dobra na parcele. Osiedleni już chłopi byli rzekomo najlepszymi agitatorami komisyi. Listami, które pisywali do swych stron rodzinnych, przyciągali wielu osadników i wywołali tam przeświadczenie, że korzystniej jest osiedlać się „na wschodzie" niż iść na niepewne ryby za granicę.

W roku 1898 po raz pierwszy urządzone wspólne wycieczki do dóbr kolonizacyjnych sprawiły, że prawie wszyscy ich uczestnicy ponabywali parcele od komisyi.

Komunikat zajmuje się wreszcie działalnością polskich banków parcelacyjnych i powiada, że nie ma o nich specyalnych informacyi, wnosi jednak, że nie była zbyt wielka stąd, iż osiedlanie w ostatnich latach o wiele wolniejszem postępowało tempem, a to dlatego, że w kołach kandydatów na parcele nie pozostał w tajemnicy fakt, iż bardzo wielu osadników rentowych, mimo stosunkowo dobrych żniw w ostatnim czasie i mimo ciężkiej osobistej pracy; nie mogło się ekonomicznie podnieść.

W tym względzie zapomniano dodać w komunikacie, że przyczyną tego są przeróżne trudności i weksacye, na jakie polscy osadnicy systematycznie bywają narażani ze strony władz, które obchodząc ustawę o osadach rentowych, w wszelki możliwy sposób paraliżują pożyteczną działalność parcelacyjną naszych banków.

Z cyfr powyżej podanych przekonujemy się, że komisya w ostatnim czasie rzuciła się głównie na obwód rejencyi bydgoskiej, gdyż nabyła w nim w zeszłym roku prawie dwa razy tyle ziemi, ile jej nabyła w 3 innych obwodach rejencyjnych razem. Zeszłoroczny nabytek komisyi pochodzi w trzech czwartych od Niemców, przez co komisya pokazała, że przyznane jej przez sejm nowe 100 milionów są nową „Liebesgabe" dla „uciśnionego" rolnictwa niemieckiego.

KRONIKA.

Lwów, dnia 14 Lutego.

Mianowania. Minister oświaty mianował koncepistę z namiestnictwa morawskiego dra Tadeusza Rittnera koncepistą w ministerstwie oświaty.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych Józefa Pawłowicza z Podbuża do Łąki, Stefana Drohomireckiego z Nadwórny do Zabłotowa, Bronisława Ludwika Swiderskiego z Birczy do Szczerca, Stanisława Litwiniszyna z Łąki do Buczacza, Jana Pierackiego z Dobromila do Sambora, Michała Siwińskiego z Łopatyna do Kossowa, Władysława Ilnickiego z Kossowa do Zaleszczyk, dra Stanisława Rubczyńskiego z Monasterzysk do Kopyczyniec, Wojciecha Tworowskiego ze Sniatyna do Drohobycza, Włodzimierza Iwanickiego z Peczeniżyna do Nadwórny, Józefa Dukieta z Kossowa do Dobromila, dalej nadał adjunktowi sądow. w okręgu lwow. wyż. sądu kraj. Józefowi Hanińczakowi posadę adjunkta sądow. w Drobyczu, kandydatowi adwokatury Ładyżyńskiemu posadę adjunkta sądowego w Delatynie i adjunktowi krakowskiego wyższego sądu krajowego Michałowi Bobakowskiemu posadę ad junkta sądowego w Żabnie.

Dalej zamianował adjunktami sądowymi auskultantów Józefa Biesika i Jana Tadeusza Schulza dla okręgu krakow. wyż. sądu krajowego, a kandydata notaryalnego Lacheckiego dla Niska.

Minister spraw zagranicznych hr. A. Gołuchowski był we wtorek na obiedzie u hr. Siemieńskiego-Lewickiego.

Hr. Gołuchowski wyjeżdża z powrotem do Wiednia wieczorem.

Slub. Dnia 24 bm. w kościele OO. Zmartwychstańców w Krakowie pobłogosławiony będzie związek małżeński panny Marji Korotkiewiczówny córki dra Zenona Korotkiewicza, dyrektora policyi krakowskiej i Stanisławy z Morawskich z drem Józefem Zanietowskim, lekarzem, synem dra Józefa Zanietowskiego i Heleny z Szepen Teleckich.

Slub panny Maryli Zgórskiej z drem Zygmutem Hofmoklem adjunktem sądowym z Krakowa pobłogosławiony będzie we Lwowie 17 bm. o godz. 7·30 wieczorem w kościele OO. Bernardynów.

Związek ślubny panny Jadwigi Lewakowskiej, córki dr. Maryana i Jadwigi z Czapelskich z dr. Janem Miczyńskim wicesekretarzem ministerstwa skarbu, pobłogosławiony będzie we Lwowie w kościele OO. Bernardynów 24 bm. o 7 wieczorem.

W kośc ele lwowskim OO. Jezuitów 17 bm. o 7 wieczorem pobłogosławiony zostanie związek ślubny panny Klary Balkówny, córki adwokata lwowskiego dr. W. Balki z dr. Tadeuszem Łodzia Moszyńskim, koncepistą namiestnictwa.

Nominacya dr. Bilińskiego na gubernatora banku austro-węgierskiego a br. Wintersteina na jego zastępcę — jak nam telegrafują z Wiednia 14 bm. — nastąpić ma dziś jutro.

Odznaczenie. Cesarz nadał radcy wyższego sądu krajowego lwowskiego Franciszkowi Slepowron Barańskiemu przy sposobności przeniesienia go na własną jego prośbę na emeryturę tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Izba handlowa lwowska wybrała na środowem swem posiedzeniu prezydentem swoim jednogłośnie p. Pipesa Poratyńskiego, posła do rady państwa, jego pierwszym zastępcą p. K. Szajera, drugim p. Maksymiliana Epsteina, rewidentem kasy p. W Gubrynowicza, a komisyę budżetową pozostawiła w dawnym składzie.

Daszyński kandyduje po śp. Smolce, nie na żarty!. . We wtorek właśnie wygłosił w sali lwowskiej „Gwiazdy" trzygodzinną mowę kandydacką. Wygłosił ją wobec 400 osób, na którąto liczbę złożył się cały sztab socyalistyczny z pasażu Hausmana, dużo niedorostków i większa połowa żydów, a nawet żydówek. Ciekawa rzecz, że w ten sposób mowy p. Daszyńskiego wysłuchali prawie sami niewyborcy.

Mowcy to jednak wcale nie zdetonowało. Mówił ze zwykłą sobie swadą oratorską „trybuna ludowego" zachęcany co chwila hucznymi oklaskami słuchaczy, którzy wczoraj w „Gwieździe" czuli się, jak u siebie w pasażu.

Pewny tedy już z góry swego efektu przejechał się p. Daszyński jak zawsze po szlachcie, której przypisał wszystko zło społeczne, jakie Galicyę od roku 1848 chronicznie toczy. Tak samo nie darował i „sferom rządzącym". Wczoraj nawet był p. Daszyński wyjątkowo ścisłym, bo dowodzenia swoje popierał datami statystycznemi, wybranemi swoją drogą bardzo zręcznie i dowolnie.

Z wielkim oportunizmem przemilczał tylko kandydat o znienawidzonej przez się burżoazyi, boć przecie ta ma mu ofiarować krzesło w sejmie.

Tak samo pamiętał, że przemawia w głównej części do żydów i bardzo pilnie baczył, aby ich niczem nie naruszyć. Raz tylko rozpędziwszy się chciał wjechać na „lichwę żydowską" lecz w lot się zoryentował i w połowie frazesu urwał.

Tak mówił od godziny 7 do $^{1}/_{4}$11 wieczorem, poczem z powodu spóźnionej pory skończył i poprosił „wyborców" na najbliższe drugie przedwyborcze zebranie we czwartek, gdzie będzie odpowiadał na interpelacye.

(*rk*) **Dzieciobójczynię** z Zamarstynowa Ksenkę Fedykową, która po uduszeniu oddanego jej na wychowanie dziecięcia umknęła, przytrzymała we wtorek żandarmerya w okolicy Nawaryi. Fedykowa tłómaczy się, iż dziecię udusiło się przypadkiem.

(*rk*) **Zamach truicielski.** Poniedziałkowe aresztowanie przez lwowską policyę dyurnisty namiestnictwa Franciszka Helmanna, o czem donosiliśmy, nastąpiło na polecenie lwowskiego sądu karnego wskutek doniesienia pani Emmy Sz. Hellmann trzydziestokilkoletni wdowiec starał się o rękę pani Sz. która również była wdową, a gdy konkury nie odnosiły skutku postanowił odebrać jej życie. W tym celu przed kilku dniami, gdy pani Emma Sz. nie wpuściła Hellmanna do siebie pod pozorem bolu głowy, zazdrosny konkurent podał jej przez służącą papierek z rzekomą antypiryną, która później okazała się sublimatem w proszkach, wystarczającym do otrucia trzech osób. Epilog rozstrzygnie się przed kratkami sądowemi.

Lwowska rada miejska na posiedzeniu zwołanem na 15 bm. wybierze komisyę, która ma przeprowadzić wybór posła sejmowego ze Lwowa a następnie dokończy dyskusyi nad sposobem zarządzania nowem teatrem lwowskim.

Bezpieczeństwo we Lwowie. Pod tym tytułem opowiada *Przegląd* lwowski następującą historyę: Przed dwoma tygodniami nadszedł do dyrekcyi policyi list anonimowy z zawiadomieniem, że w ciągu lutego zostanie porucznik K. z oddziału sanitarnego zamordowany. O treści listu zawiadomiono komendę placu dopiero 7 bm. Komenda placu uwiadomiła interesowanego porucznika, aby się miał na baczności; uwiadomienie to nastąpiło nazajutrz 8 bm. rano. Tymczasem już w dniu 7 bm. o godz. 11 wieczorem ów zapowiedziany przez anonima zamach został istotnie wykonany. Mianowicie gdy porucznik K. — niczego zgoła nie przeczuwając — wyszedł o wspomnianej godzinie ze szpitala wojskowego w domu Inwalidów i znalazł się na ulicy, napadł nań z tyłu nieznany mu człowiek i dużym nożem zadał mu szybko dwa pchnięcia: pierwsze w kark, a drugie w plecy.

Pomimo bolu, porucznik K. był na tyle przytomny, że w okamgnieniu dobył pałasza i na odlew płatnął nim napastnika. Cios musiał mordercę dosięgnąć, gdyż szabla zgięła się czy nawet wyszczerbiła i pozostała na niej krew. Zbrodniarz umknął. Porucznik K. dowlókł się do szpitala, gdzie rany jego natychmiast lekarz dyżurny zaopatrzył.

Ustawa o emeryturze oficyalistów. W sprawie takiej ustawy, której urzędnicy prywatni domagają się już od lat wielu, udała się w dniu 11 bm. do prezydenta ministrów oraz do ministra handlu i rolnictwa deputacya 21 reprezentantów wszelkich austryackich towarzystw urzędników prywatnych, a to w tym celu, aby raz jeszcze osobiście i dobitnie poprzeć dawniejsze swoje prośby i nalegania. Reprezentowane były: Galicya (przez prezesa lwowskiego towarzystwa Jędrzeja hr. Potockiego i dyrektora tego towarzystwa p. Romualda Makarewicza) Sląźk, Czechy, Morawa, Solnogród, Wyższa Austrya, Karyntya Tyrol. Imieniem deputacyi przemówił Antoni Blechschmidt, prezes grupy wiedeńskiej, przedstawiając nadzwyczajną ważność i błogosławione skutki takiej ustawy, długo i niecierpliwie oczekiwanej przez oficyalistów i prosząc usilnie, aby rząd zechciał koniecznie i to na najbliższych posiedzeniach wnieść w radzie państwa gotowy już jej projekt. Wszyscy ministrowie, zwłaszcza prezydent ministrów dr. Koerber, zapewniali o swej życzliwości dla tej sprawy, a prezydent ministrów przyrzekł, że szczerze się nią zajmie, bo wie, jak doniosłego jest znaczenia. Przyrzekł, że wniesie w radzie państwa projekt dotyczącej ustawy, skoro tylko okaże się to rzeczą możliwą.

Minister Koerber rozmawiał z każdym członkiem deputacyi z osobna, najdłużej zaś z hr. Potockim, który upewnił ministra, że każdy pracodawca w dobrze zrozumianym interesie powita z radością tę ustawę. Nie ulega już wątpliwości, że sprawa emerytury urzędników prywatnych, zupełnie w myśl własnych ich życzeń, będzie załatwioną, skoro tylko wewnętrzne stosunki polityczne pozwolą w ogóle na jej traktowanie w radzie państwa.

Nazajutrz 12 b. m. byli reprezentanci grupy polskiej, czeskiej i niemieckiej u ministra dr. Piętaka i dr. Rezeka, którzy przyjęli deputacyę nadzwyczaj życzliwie i dali zapewnienie, że użyją całego swego wpływu na to, aby projekt ustawy o obowiązkowej emeryturze urzędnik w prywatnych był wniesiony w radzie państwa natychmiast po jej zwołaniu.

Do rady zawiadowczej kolei lwowsko-czerniowiecko jaskiej kooptowany zostanie po śp. ministrze dr. Rittnerze członek izby panów dr. Madeyski.

Sprawa pojedynkowa. Pomiędzy kandydatem adwokackim drem Wiktorem Ramertem a radcą sądu Gołąbem w Łańcucie panowały naprężone stosunki, które skończyły się tem, że pewnego razu dr. Ramert z powodu zachowania się w obec niego w sądzie p. Gołąba uznał za potrzebne jako oficer rezerwowy wyzwać go za pośrednictwem dwóch oficerów. P. Gołąb wyzwania nie przyjął, utrzymując, że działał w charakterze urzędowym. Ramert następnie został oskarzony o zbrodnię pojedynku, sąd w Tzrnowie atoli uwolnił go. Z powodu zażalenia prokuratora, uwzględnionego przez trybunał kasacyjny, odbyła się ponowna rozprawa przeciw Ramertowi, zakończona znowu wyrokiem uwalniającym a to głównie z tego względu, iż Ramert pod grozą utraty szarży porucznika rezerwowego, musiał Gołąba na pojedynek wyzwać. Obecnie ponownie znowu sprawą tą się zajmował trybunał kasacyjny, który wyrok uwalniający zniósł a skazał Ramerta na 6 tygodni więzienia.

Notaryat i żydzi. Do Wiednia wyjechała deputacya notaryuszów z przedstawieniem do władz centralnych, iż szkodliwymi byłyby te reformy notaryatu, o których obecnie rząd podobno myśli. W przedstawieniu tem miał się znajdować ustęp, którym się uczuli dotkniętymi żydzi, a mianowicie lwowscy adwokaci żydowscy i przeciw niemu ogłosili publiczny protest. Otóż protest ten okazał się bezpotrzebnym, bo jak zapewniają osoby wiarygodne w memoryale notaryuszów owego inkryminowanego ustępu wcale nie ma.

Sadownictwo i ogrodnictwo w szkołach. Na posiedzeniu kółka pedagogicznego, które w dniu 10 bm. w Siedliskach pod Lwowem się zebrało za inicyatywą Maurycego Młodeckiego nauczyciela kierującego szkołą krotoszyńską zawiązał się komitet, w skład którego weszli pp. Maurycy Młodecki jako przewodniczący Jan Lange kierownik trójklasowej szkoły z Zubrzy jako jego zastępca, Magiera, nauczyciel z Ganczar i Huzarski nauczyciel z Siedlisk. Celem tego komitetu są następujące sprawy: 1) zakładanie wzorowych ogrodów szkolnych 2) sporządzanie odpowiednich szkiców sytuacyjnych zastosowanych do warunków miejscowych danej szkoły 3) badanie położenia ogrodu szkolnego i gleby jego i sadzenia odpowiednich drzew owocowych 4) wyjednywanie u władz przełożonych funduszów niezbędnych do urzeczywistnienia wytkniętych celów 5) zakładanie szkółek siewek i szczepów w celu rozpowszechnienia sadów wśród włościan 6) zaprowadzenie p aktycznej nauki sadownictwa na czwartym stopniu nauki codziennej i dopełniającej 7) szerzenie przez stosowne odczyty wiadomości z dziedziny sadowniczej, ogrodniczej i pszczelniczej 8) zwiedzanie wzorowych ogrodów, zakładów gospodarczych i gospodarstw osób prywatnych w celu osobistego kształcenia się i wyrobienia w sobie smaku estetycznego.

Powyższa inicyatywa świadczy ponownie o tej prawdzie powszechnej, że nauczycielstwo nasze nietylko o swój dobrobyt się stara, lecz pojmuje swoje obowiązki względem kraju bardzo podniośle. Inicyatywę kółka krotoszyńskiego powinnyby i inne kółka nauczycielskie naśladować.

Zbrodnia czy samobójstwo. Dnia 9 bm. zmarła w Tarnowie nagle Marya S. 19-letnia dziewczyna zamieszkała u swego brata, kupca. Zaraz potem rozeszła się pogłoska, że Marya S. nie umarła śmiercią naturalną, lecz z pobicia lub otrucia przez brata, który miał ją źle traktować, często bić i trzymać ją za służącę do najzwyklejszych usług domowych. Oburzenie ogółu było wielkie tem bardziej, że zmarła była sierotą, a brat, u którego służyła, jest zamożnym człowiekiem. Z tego powodu sprawę oddano sądowi i zarządzono sekcyę zwłok zmarłej. Obdukcya, dokonana przez lekarzy sądowych drów Ebersona i Rogalskiego, wykazała śmierć nagłą, być może z trucizny tak, że okazała się potrzeba zbadania chemicznego zawartości żołądka zmarłej. Sledztwo wykaże, czy ma się do czynienia z zbrodnią, czy też z samobójstwem.

Odlew pomnika. Z Krakowa piszą nam: Obiega w kołach mających styczność z budową pomnika Kościuszki w Krakowie pogłoska, jakoby komisya znawców miała zamiar poruczyć odlew pomnika jakiejś firmie wiedeńskiej. Że u nas weszło już w nałóg mniemanie, iż nic nie zdołamy wykonać własnemi siłami, zwłaszcza w kierunku technicznym — to pewne. A przecież wiadomo wszystkim cośkolwiek ze sprawami naszej wytwórczości fabrycznej obznajomionym, że odlewarń metali mamy w kraju kilka znakomitych i nawet po za granicami kraju renomowanych. Dość wymienić firmy: H. Bogdanowicz (Lwów), Jakubowski i Jarra (Kraków), Wypasek (Lwów) i w. in. Dlaczegoż mielibyśmy szukać obcych wykonawców, skoro sami umiemy sporządzić doskonały odlew pomnika w kraju. Odlewarnie nasze dają wszelką pod tym względem gwarancyę.

Mamy niepłonną nadzieję, że komisya pomnikowa nie zapomni o tym obowiązku względem kraju i powierzy odlew pomnika jednej z firm krajowych, zwłaszcza że jak nam donoszą, dwie krajowe odlewarnie metali o tę robotę się ubiegają.

Zakład „Dzieciątka Jezus". W Galicy do r. 1896 — jak podaje *Nowa Reforma* — na rzecz opieki publicznej nad podrzutkami istniała tylko fundacya im. hr. Gołuchowskiej, legat w sumie 30.000 zł. przeznaczony na dom dla podrzutków chrześcijan, a wreszcie fundusz na utrzymania dziesięciorga porzuconych dzieci, zostający w administracyi zarządu krakowskiego szpitala pod wezw. św. Łazarza.

Skarb krajowy niełoży nic na żaden zakład podrzutków, a tylko corocznie płaci wiedeńskiemu zakładowi podrzutków około 20.000 zł za utrzymanie około 450 dzieci porzuconych, których rodzice pochodzą z Galicyi. W wiedeńskim zakładzie wychowano oczywiście te dzieci po niemiecku. W tym stanie rzeczy ks. Ogińska z Bóbrka założyła w swoich dobrach zakład „Dzieciątka Jezus" — a na podstawie kontraktu z wydziałem krajowym zaczęła od r. 1896 partyami sprowadzać dzieci polskie z Wiednia do swego zakładu. Fundusz krajowy, na mocy tego kontraktu, płaci zakładowi w Bobrku taksę dzienną za utrzymanie dzieci od 15 do 23 centów, w miarę ich wieku do lat 10 wogóle, za młodsze drożej, za starsze taniej. Opiekę i zarząd zakładu sprawują zakonnice, Siostry Służebniczki. Zakład oddaje dzieci również na wychowanie okolicznym wiościankom za opłatą, roztacza jednak opiekę nad niemi, a ks. Ogińska obowiązała się nawet opiekować się wychowankami zakładu i po ukończeniu 10 roku życia. Dotąd sprowadził ten zakład swoim kosztem około 40 dzieci z Wiednia i rok rocznie przynajmniej dziesięcioro dalszych sprowadzać zamierza.

Ponowny proces przeciw Hilsnerowi, podejrzanemu o zamordowanie Hruzianki w Polnie w Czechach, ma się wkrótce rozpocząć w Kutnejhorze. Trybunał kasacyjny mianowicie uwzględnił zażalenie nieważności, wniesione przez obrońcę Hilsnera Aurzedniczka i polecił przeprowadzić nową rozprawę, zażądać od fakultetu medycznego praskiego powtórnego orzeczenia i podobno także objąć tą rozprawą inne morderstwo, dokonane dawniej, przed półtora rokiem w tem samem miejscu.

Sprawa Leitgebra. Aresztowanie redaktora i wydawcy z Księstwa Witołda Leitgebra nastąpiło na rekwizycyę starszego prokuratora rzeszy niemieckiej. Równocześnie przeprowadzono rewizyę w drukarni i księgarni Leitgebra i zabrano kilka wozów papierów i druków. Aresztowania dokonał radca sądowy Zaeschner i radca policyjny w Poznaniu. Witołd Leitgeber jako pomocnik księgarski pracował w księgarni Altenberga.

Pogrzeb rewolucyonisty. W Paryżu umarł w tych dniach rewolucyonista Rosyanin Ławrow, a w niedzielę wśród olbrzymiego udziału publiczności, zwłaszcza socyalistycznej, odbył się pogrzeb jego. Między mnóstwem wieńców widniał olbrzymi wieniec cierniowy. Na szarfach żałobnych mieścił się napis: „Deportowani i skazańcy polityczni z Sybiru swemu wielkiemu mistrzowi Ławrowowi." Przechodzącego księdza przyjęto obelgami i okrzykami: „Na pohybel księżom!" Podczas pochodu tłumy śpiewały pieśni międzynarodowe i wznosiły okrzyki na cześć komuny. Dwie grupy robotników próbowały rozwinąć czerwoną chorągiew, policya jednak temu przeszkodziła. W bójce, jaka się z tego powodu wywiązała między policyą i demonstrantami, sztandar czerwony poszedł w strzępy. Kilka osób aresztowano.

Zmarli. W Koniuchach ks. Julian Onyszkiewicz, gr. kat. probosz, brat notaryusza lwowskiego, lat 69 wieku, a 44 kapłaństwa. — We Lwowie Kazimierz Stefan Stawisz Młodecki, właściciel dóbr, lat 65. Pogrzeb w Łopatynie w sobotę o 11 przed południem;

„Sokół" w Kamionce Strum. zwołał walne zgromadzenie na dzień 3 marca godz 8 wieczorem do sali „Sokoła".

OFIARY.

Dla Łazarza z Ustrobny złożyli w administracyi naszego pisma J. O. z O. 6 koron, B. R. z Turówki 5 koron, WP. Raczyński z Boryczkowiec 6 koron, WPani Mogielnicka z Tarnopola 6 koron 20 hal.

Na zupę rumfordzką złożył w handlu J. Drekslera i Synów, plac kapitulny 1 2 ks. kanonik Lubomirski 10 koron. Rozdano od dnia 3 do 10 bm. porcyj zupy 1270, porcyj chleba 1246. W tym samym czasie kosztem magistratu lwowskiego wydano porcyj zupy 1420, porcyj chleba 1400. Ubogich po strawę ciepłą zgłasza się bardzo wielu a funduszu w prawie nie ma. Dziwna rzecz, że ofiarność na tak pożyteczny cel wielce osłabła.

Kalendarz.
We czwartek 15 lutego Faustyna M. — Symeona i Anny.
Wschód słońca d. 15 lutego o godzinie 7 min. 15, zachód o godz. 5 min. 15.

Sztuki piękne.

Repertoar teatru hr. Skarbka.
We czwartek po raz pierwszy w tym sezonie „Bal maskowy" opera w pięciu aktach Verdiego. Występ Teresy Arklowej, Ireny Bohussówny, Wandy Radkiewiczówny,

Aleksandra Myszugi, Juliana Jeromina, Józefa Szymańskiego i Władysława Paszkowskiego.

W piątek (wznowienie) „Wróble" komedya w ak. Labicha i Delacoura z p. Fiszerem w popisowej roli.

W sobotę o 1/2 do 4 popoł. dla młodzieży szkolnej: „Otello" tragedya w 5 akt. Szekspira, z p. Zawadzkim w roli tytułowej.

W sobotę o 1/2 do 8 wieczorem po raz pierwszy w tym sezonie: „Żydówka" wielka opera w 5 ak Halevy'ego. Pierwszy występ Mateusza Schlaffenberga, oraz występ Teresy Arklowej, Ireny Bohussówny, Juliana Jeromina i Władysława Paszkowskiego.

Bilety kupione na odwołany „Tannhäusera" ważne są na „Żydówkę" bilety zaś z datą 20 bm. ważne na ten dzień na przedstawienie „Tannhäusera".

* **Wielki obraz Schrama** zatytułowany „Sąd Parysa" nadszedł już na lwowską wystawę obrazów.

* **W teatrze krakowskim** przedstawiano w dniu 10 bm. czteroaktową komedyę Jakóba Dévorea p. t. „Sumienie dziecka" (*La conscience de l'enfant*). Sztuka pod względem roboty scenicznej urąga wszelkim dzisiejszym wymaganiom i zdradza autora najzupełniej młodego, zasługuje jednak o tyle na uwagę, a zarazem na wystawienie, iż zawiera modną u dzisiejszych młodych pisarzów francuskich tezę, dla której pisują utwory dramatyczne, tezę, niepozwalającą dziecku sądzić rodziców. Założywszy sobie to zadanie, autor śmiało i konsekwentnie doprowadził je do końca. „Sumienie dziecka" które na scenie krakowskiej ukazało się dokładnie w dwa miesiące po wystawieniu rzeczy w „Komedyi francuskiej" w Paryżu, wzorowo reżyserowane przez p. Kamińskiego, graną była zupełnie dobrze, a zarazem dała sposobność publiczności gromkimi oklaskami powitać swą dawną ulubienicę p. Siennicką, która w roli pani Montret, jakkolwiek nie pierwszorzędnej, wykazała przedewszystkiem poszanowanie dla sztuki, a następnie dystynkcyę i wspaniałomyślną wyrozumiałość, jakiej autor od przedstawicielki tej postaci wymaga. Równocześnie poznała publiczność p. Sulimę (początkującą aktorkę z przed kilku laty we Lwowie pod nazwiskiem Gottowt). Panna S. nabrała na scenie poznańskiej pewności i rutyny, co przy urodzie pozwala wróżyć, iż stanie się użyteczną artystką. W roli Ewy Cauvelin ze zrozumieniem przedstawiła kobietę lekką, której celem być podziwianą i podobać się. Doskonałą parę dziadka i babki wykonali z pełnym artyzmem p. Kotarbiński i p. Wolska, a prześliczną, uczuciową, choć z przymusu rozsądną ich wnuczkę, sądzącą ojca, a następnie sercem przebaczającą panna Przybyłkówna. *K. O.*

BAL PRASY.

Zwykle treść główna jest uwagi godna, ale tak samo uwagi godnem jest i tło. To tło balu prasy było non plus ultra. Kto nie podziwiał dekoracyi „klatki schodowej" przybranej w zieleń, dywany i kilimy?...

A potem ten wspaniały namiot turecki u wejścia, jakże rozmaitość, jaki przepych, wdzięk i oryginalność. Order „pomysłowej głowy I klasy" temu, kto światła anerowskie przyćmił różowemi osłonami.

To nadawało odrazu nastrój całemu otoczeniu. Każdy wchodzący, czy wchodząca był w ten sposób nastrojony „z miejsca" wedle kamertonu rozbawienia i z pewnością pozostał w niem aż do końca.

Przechodzimy do sali „bocznej"... Piękna, ani słowa... Posadzka „in natura", nie nakryto jej dywanami... i lepiej... i tu się tańczy... wobec tego, iż w sali głównej ścisk nie do opisania.

Za chwilę i tam pójdziemy, ale na razie... zaglądniemy na sekundę do dalszego apartamentu, cudownie zmienionego na oranżeryę.. Ile kwiatów, ile krzewów, jaka woń krzepiąca rozbawionych! Zaraz za tem cukiernia...

My wracamy z pospiechem na główny teren zabawy, do wielkiej sali balowej. W każdym kącie widnieje tu grupa krzewów, na ścianach emblematy, pośrodku, naprzeciw orkiestry duży obraz dekoracyjny p. Jasieńskiego. Przedstawia „geniusza prasy." Geniusz ma nadzwyczaj rozpromienioną i dumną twarz i fryzurę „rozwiewną" Paderewskiego, u stóp jego małe bobo rozrzuca garściami dzienniki. Całość niezmiernie efektowna i imponująca.

Tło tego pomysłowości dekoracyjnej p. Tkacza z ul. Kopernika zadowala, a nawet zachwyca wszystkich. Dywanów i kilimów dostarczyła firma Haasa.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 14 lutego.

Prezydyum izby panów rozesłało zaproszenia na pierwsze posiedzenie na 22 b. m. Na porządku dziennym przedstawienie się nowego gabinetu i wybory.

Budapeszt 14 lutego.

Sejm uchwalił wczoraj w szczegółowej dyskusyi budżetowej tytuł wspólnych wydatków. Szell zbijał wywody mówców opozycyjnych, skierowane przeciw delegacyom. Ugron podnosił rozmaite zarzuty przeciw ministrowi wojny i żalił się, że o podwyższeniu kontyngentu rekrutów, o czem się już głośno mówi, nie dostał w delegacyach żadnych wyjaśnień.

Wiedeń 14 lutego.

Subkomitet konferencyi ugodowej wybrany dla narad nad reformą ordynacyi sejmowej czeskiej miał wczoraj przed południem posiedzenie. Podstawę dyskusyi stanowiły uważane do sześciu punktów przedstawionych przez sekcyę czeską wnioski Niemców, a mianowicie co do zabezpieczenia dostatecznej reprezentacyi Niemcom w niefideikomisyjnej wielkiej własności, a dalej w sprawie innego niż dotąd rozdziału mandatów w kuryach miejskich i w kuryach wiejskich.

We wszystkich tych kwestyach osiągnięto zasadnicze porozumienie, następne posiedzenie zwołano na 15 bm.

Wczoraj po południu miała posiedzenie sekcya czeska, wybrana dla przedyskutowania sprawy szkół miejszości narodowych. Na to posiedzenie przybył także minister wyznań i oświaty dr. Hartel, który w dłuższym wywodzie dał pogląd na obecny stan tej kwestyi. Następnie rozwinęła się obszerna dyskusya na temat urządzania i utrzymywania szkół i nadzoru nad szkołami miejszości. Z obu stron wyrażono życzenie, aby nie zamykać jeszcze dyskusyi ogólnej, członkowie bowiem sekcyi chcą przedtem porozumieć się w tej sprawie ze swoimi przyjaciółmi politycznymi. Następne posiedzenie 16 bm.

Czerniowce d. 14 lutego.

Wczoraj mieli tu zgromadzenie rumuńscy posłowie sejmowi i do rady państwa, na którem przyjęto z zadowoleniem do wiadomości fakt zwołania przez rząd konferencyi pojednawczej, wyrażono jednak zdanie, że dobrego skutku konferencyi spodziewać się nie można, jeśli rząd nie dołoży starań, aby równocześnie we wszystkich królestwach i krajach zapewnić wszystkim szczepom równouprawnienie z uwzględnieniem potrzeb narodowych i kulturalnych, szczególnie zaś jeśli nie położy kresu niezaośnym pod tym względem stosunkom, jakie panują na Bukowinie.

Budapeszt 14 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos poseł Fest i zainterpelował ministra rolnictwa, co myśli uczynić z mową komisarza ministeryalnego Egana, wymierzoną wedle dzienników przeciw żydom a wygłoszoną w chwili, gdy rozdawał zapomogę rządową ludności ruskiej dotkniętej niedostatkiem. Minister rolnictwa Daranyi odpowiedział na to, że ceni wprawdzie wysoko zasługi Egana położone dla Rusinów, zaprzeczyć jednakże musi wszelkim przypuszczeniom, jakoby rząd popierał jakiekolwiek dążenia czy enuncyacye, które stoją w sprzeczności z zasadami równych praw i równych swobód dla wszystkich.

Ugron domagał się, aby wydrukowano i ogłoszono mowę Egana, tak, iżby wszyscy mieli sposobność przekonać się, czy jej treść zgadza się z zasadami ustaw węgierskich, które przyznają równe prawa wszystkim obywatelom węgierskim bez różnicy wyznania, a więc i żydom. Jeżeli odpowiednie ustępy mowy Egana wymierzone są przeciw emigrantom z Galicyi, to w takim razie opinia publiczna będzie musiała inaczej na tę kwestyę się zapatrywać, konieczną jest bowiem rzeczą przeciw tym emigrantom wystąpić i to właśnie w interesie obywateli węgierskich.

Strajki.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Praga 14 lutego. Sytuacya w czeskim rewirze strajkowym wczoraj się nie zmieniła. W Brüx z ogółu 3414 robotników stanęło wczoraj do pracy w 28 szybach tylko 1645 ludzi.

Opawa 14 lutego. Położenie w zagłębieniu ostrawsko karwińskiem nie uległo wczoraj żadnej zmianie.

Cwików 14 lutego. Na wczorajszem zgromadzeniu robotników górniczych uchwalono rozpocząć strajk.

Opawa 14 lutego. W rewirze ostrawsko-karwińskim sytuacya w środę jeszcze się nie zmieniła. W 14 szybach maszyniści i palacze częściowo strajkują. Robotnicy zachowują się spokojnie.

Telegramy i telefonematy

Berlin 14 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego w dyskusyi nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, poseł Jażdżewski wystąpił przeciwko wywodom ministra spraw wewnętrznych wygłoszonym podczas pierwszego czytania budżetu a zwróconym przeciw Polakom. Od roku 1887 — oświadczył p. Jażdżewski — Polacy żadnej nie otrzymali satysfakcyi na swoje skargi, jest więc rzeczą zrozumiałą, że panuje wśród nich rozgoryczenie. Jeżeli przeto minister spraw wewnętrznych ciągle prawi, że jest jego obowiązkiem działać wszędzie uspakajająco, to ma tutaj dosyć sposobności do spełnienia tego obowiązku. W rzeczywistości dzieje się tak, że rząd gnębi Polaków, zgromadzenia ich oddając pod nadzór policyjny, utrudniając polskie nabożeństwa, zmieniając systematycznie nazwy polskich wsi i miast, a Polacy w drodze legalnej tylko występują przeciw temu.

Towarzystwo hakatystów dąży do wyzucia Polaków z wszelkich praw. Dopóki trwają ustawy i rozporządzenia wyjątkowe przeciw Polakom, dopóty o uspokojeniu Polaków mowy być nie może. (Oklaski na ławach polskich).

Minister spraw wewnętrznych Rheinhaben odpowiedział p. Jażdżewskiemu, że rząd wcale nie pragnie takiej polityki pojednawczej, jak ją w swoim czasie opisała „Kölnische Ztg." i jakąby może chcieli widzieć Polacy. Że tak jest, jak jest, temu Polacy sami są winni, albowiem sami rządowi zerwali zasłonę z oczu. Komuż, jeśli nie rządowi pruskiemu zawdzięczają Polacy rozwój swojego kraju, usamowolnienie swoich włościan, dobrobyt mieszczaństwa, naszego najgorszego obecnie — powiada minister — nieprzyjaciela? Rząd nie zwalcza Polaków, lecz tylko agitacyę demagogiczną, jaka się na polskich ziemiach szerzy, a przeciw której występować będą Niemcy z całą energią i bezwzględnie. (Brawa).

Polacy starają się systematycznie wywoływać rozstrój w stosunku swoim do Niemców. Już w dzieci swoje wpajają naukę, że każdy Niemiec jest ich wrogiem bez względu na to, czy to katolik, czy ewangielik, małżeństwa z Niemcami są na indeksie narodowym. Dziewczyna Polka staje się zbrodniarką narodową, a młodzieniec Polak dostaje nazwę nikczemnego sługi wrogów Polski, jeśli wchodzą w związki małżeńskie z Niemcami. Tak pisze polska prasa — i my mamy na to patrzeć spokojnie? Tak daleko jeszcześmy nie doszli. (Brawa). Nazwy wsi i miast zmienia się tylko na życzenie większości mieszkańców.

Takim językiem, jakiego używają polskie dzienniki przeciw Niemcom, żadne pruskie pismo się nie posługuje. Pewien kalendarz polski wyraża otwarcie najgłębsze ubolewanie Polaków nad tem, że Francuzi ponieśli klęskę w roku 1870, a zatem okazuje się wrogiem orłów pruskich. Niesłusznie wyraził się poseł Jażdżewski „jak kto woła, tak mu echo odpowiada". Nie Polacy lecz Niemcy są atakowani. Jeśli Polacy staną się dobrymi Prusakami, to będzie czas myśleć o polityce pojednawczej, ale to jeszcze nie teraz. (Brawa).

Poseł Dziembowski podał za przykład, iż to rząd jest niespokojny a nie Polacy, ten fakt, że np. p. Jażdżewski przed chwilą skargi Polaków formułował zupełnie spokojnie a minister właśnie był rozdrażniony. To mowa ministra robi właśnie wrażenie mowy agitacyjnej. Dobrobyt Polski nie jest bynajmniej zasługą Prus. Przeciwnie, było obowiązkiem rządu wszelkiemi siłami popierać rozwój ekonomiczny anektowanego kraju. Polaków spotyka na każdym kroku upośledzenie i ucisk.

P. Dziembowski przytaczał dalej przykłady jaskrawych niesprawiedliwości popełnianych na Polakach przez rząd pruski, a w szczególności przypominał liczne nadużycia praktykowane względem stowarzyszeń polskich. Uczniom Polakom zabroniono pewnego razu wstępu na odczyt o pewnym poecie. Nazwy wsi i miast od tysiąca lat istniejące zmienia się dorywczo i samowolnie. Czy władze sądzą — zapytał p. Dziembowski — że przez to zmieni się i ludność? Jeżeli zresztą jakiś zapaleniec Polak napisze artykuł rządowi niemiły, to nie można czynić za to odpowiedzialnym całego narodu. Polacy musieli się odsunąć od Niemców, gdyż traktowali ich jak naród niższy. Nikt nie pojmie jak minister, który tak długo stał na czele urzędu, gdzie się mógł o prawdzie przekonać i który był szefem komisyi kolonizacyjnej, uprawiającej przecież jawny bojkot Polaków, może teraz dziwić się, że Polacy odpowiadają również bojkotem. Minister odkrył nagle demagogię polskości. Polakom samym nic o tem nie wiadomo, bo Polacy stoją na stanowisku prawa i obowiązków. Spełniają jedne, ale żądają także równych praw dla siebie. (Oklaski na ławach polskich).

Minister Rheinbaben odpowiedział p. Dziembowskiemu, że zbada dokładnie skargi przez niego przytoczone i usprawiedliwiał się, że mówiąc o Polakach nie użył wyrazu bojkot.

Berlin 14 lutego.

Książę Henryk pruski, przybywszy tu wczoraj przed południem został bardzo uroczyście powitany. Powitał go na dworcu z honorami wojskowemi cesarz, wszyscy ministrowie, jeneralicya i inni dygnitarze. Gdy wjeżdżał do miasta, dały działa 21 salw honorowych. Cesarz serdecznie go uściskał i pojechał z nim razem do zamku wśród entuzyastycznych okrzyków licznie zebranych na ulicach mieszkańców. W mieście wiele budynków udekorowano flagami

Podczas uczty, danej również na cześć ks. Henryka, wzniósł cesarz Wilhelm jego zdrowie, mówiąc między innemi, iż radość i zapał, z jakiem witały wszystkie sfery berlińskie powracającego z dalekich mórz księcia, jest niezawodnym dowodem, że ogół znakomicie rozumie jaką wagę dla niego ma moc i potęga państwa niemieckiego. Naród niemiecki i książęta niemieccy są w tem zgodni z cesarzem, że Niemcom, aby się dalej potężnie mogły rozwijać, potrzeba takiej floty, któraby wszystkim ich potrzebom mogła zadość uczynić.

Berlin 14 lutego.

Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego uchwaliła rezolucyę, wzywającą ministra wojny, iżby żołnierzom nie przepisywał, w jakim języku mają się spowiadać i aby z tego powodu nie dręczyły władze wojskowe żołnierzy śledztwami.

Berlin 14 lutego.

Parlament niemiecki uchwalił wczoraj w trzeciem czytaniu traktat o Samoę.

Paryż 14 lutego.

Parlament uchwalił wczoraj projekt ustawy w sprawie ponownego przedłużenia sądownictwa konsularnego w Egipcie. Odpowiadając na interpelacyę Lasiesgo zaprzeczył minister wojny Galliffet formalnie pogłosce, jakoby polecił komendantom korpuśnym wywiadywać się o prywatne życie oficerów.

Bukareszt 14 lutego.

Parlamknt rumuński uchwalił wczoraj 60 głosami przeciw 1 ustawę o podatku od nafty.

Konstantynopol 14 lutego

Rosya całą siłą nalega na Portę, aby jej przyznała prawo pierwszeństwa do ewentualnej budowy kolei żelaznej w północnej części małej Azyi. Rosya zapatruje się na to jako na kwestyę rekompenzaty dla siebie za oddanie Niemcom budowy kolei z Konii do Bassory.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Modderriver 14 lutego.

Jenerał-major Coloile zamianowany został dowódcą tworzącej się dziewiątej dywizyi angielskiej. Przybyło tu około 1000 zbiegów z Barkley-Westu. Wojska Boerów znajdujące się w Maggersfonteinie są obecnie znacznie słabsze. Część ich prawdopodobnie poszła pod Kimberley. Most kolei żelaznej, który Boerzy zniszczyli, jest już prawie zupełnie odbudowany.

Londyn 14 lutego.

„Pall-Mall-Gazette" donosi z Mafekingu: Baden-Powell otrzymał wiadomość od generała Robertsa, że za kilka tygodni nadejdą mu posiłki.

Boerzy najwidoczniej mają zamiar oglodzić Mafeking.

„Biuro Reutera" otrzymało 13 bm. z Rensburga następującą depeszę: Wojska angielskie musiały się na całej linii bojowej niewyjmując Colesberga cofnąć, bo przeważne siły Boerów z działami zajęły stanowiska pod Bastardneckiem.

Wedle doniesienia z Rensburga do „Daily Mail'u" odwrót Anglików można uważać za ucieczkę, bo przedtem stoczyli zaciętą bitwę, w której Boerzy wprawdzie także ponieśli znaczne straty, ale Anglicy zostali pobici. Wątpliwą jest teraz rzeczą, czy Anglicy potrafią utrzymać się nawet w Rensburgu.

Capetown 14 lutego.

Urzędownie donoszą: Pułkownik Kekevich doniósł pod datą 11 bm. że Kimberley przez cały czwartek Boerzy bombardowali, a w piątek rano koło Alexandersfonteinu stoczyła piechota dwugodzinną małą utarczkę z Boerami. Zresztą położenie niezmienione.

Rensburg 14 lutego.

„Biuro Reutera" donosi pod datą wczorajszą: Boerzy spędzili dziś część wojsk angielskich na skrzydle zachodniem z pozycyj. Wszystkie forpoczty z Bastardnecku i Hopkirksmillu musiały uciekać do Maedersfarmu. Anglicy ponieśli pewne straty. Nazajutrz Anglicy poszli znowu do ataku i odebrali Boerom i Bastardneck i Hopkirksmill.

Londyn 14 lutego.

„Biuro Reutera" donosi z Rensburga, że pewien dziennikarz australski, który zwiedzał obóz Boerów doniósł, iż Boerzy wedle własnego swego podania mają 120 tysięcy ludzi pod bronią, a że ludzie ci wszyscy nie są najemnikami, lecz obrońcami własnej ojczyzny, więc gotowi są prowadzić walkę do ostatniej kropli krwi. Wojna zatem może trwać bardzo długo.

Londyn 14 lutego.

Donoszą z Capetownu, że wojskowi attaches państw obcych wyjechali nad Modderriver, aby się połączyć z Robertsem

Londyn 14 lutego.

„Biuro Reutera" donosi z Rensburga 12 bm: Nasze wojska musiały spod Singersfonteinu cofnąć się do Rensburga, ponieważ wschodnie nasze skrzydło było zbyt mocno zagrożone.

Londyn 14 lutego.

Urzędownie donoszą, że straty Bullera wynoszą od 5 do 7 bm. 26 zabitych i 324 rannych.

Londyn 14 lutego.

Władze wojskowe wydały wczoraj rozkaz, aby ósmą dywizyę zaopatrzyć we wszystkie przybory wojenne i odzież, niezbędną do walki w południowej Afryce.

Do Woolwichu nadeszły rozkazy wysłania do Afryki kilku bateryj dział systemu Maxima.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 13 lutego 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 100.40 do 101·60. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk po 100 zł. w. a. 143·— do 145.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 178·— do 183·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 80·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 92·50 do 93·20. 5% z 10% prem. 109·— do 109·70. 4 1/2% los. w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 99.80 do 100·50 Banku krajowego 4% los. w 57 latach 96·— do 96·70 Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 94.50 do 95·20. 4% los. w 41 lat. 94·70 do 95·40, 4% los. w 56 latach 94·20 do 94·90.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·80 do 97.50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5 1/2 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 100·30 do 101·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. 4 1/2% 100·— do 100 70. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 95·50 do 96·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 55·— do 7·—. Losy miasta Stanisławowa 116·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 11·35 do 11·45. Napoleondor 19·17 do 19·27. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·52— do 2·58—. Rubel rosyjski papierowy 2 54 80 do 2·56·80. 100 marek niemieckich 117·70 do 118·30.

Wiedeń dnia 14 lutego. (Telegram „Gaz. Narod.") Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 236·80, węg. zakładu kredyt. 188·—, Anglobanku 124·—, Unionbanku 155·75, Banku dla krajów koronnych 118·10, Bankvereinu 136·—, Bodencreditu 244·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 137·70, kolei południowej 25·10, tramwaju A. 140·50 B. 135·50, kolei Elbethal 125 —, kolei północnej 302 50, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 274·—, Rima Muranya 324·—, praskiego towarz. żel. 597·—, fabryki broni 183·—, tureckie tytoniowe 139·25, oblig. węg. indemniz. 93·25, renta majowa 99·95, austr. renta koronowa 99·40, węg. renta koronowa 94·25, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 94·50, 4 procent. listy banku krajow. 96·—, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 100·20, 4-procent listy banku hipoteczn. 92·75, 4 1/2-procent. listy banku hipoteczn. 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·—, 4-procent. galic. obligac. propinac 96·90, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 94·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 91·40, losy tureckie 125·50, marki 118·10, ruble 255·50.

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

— **Berlin** dnia 14 lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·60 (podług obliczenia procentowego). Spirytuz 47·10. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 14 lutego. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100·62. Mąka 26·80.

— **Frankfurt** dnia 14 lutego. Giełda wieczorna: Austryackie kredyty 237·60. Kolej państwowa 141·30. Alpiny —·—. Disconto 195·60. Laura 273 90.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 14 lutego. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej"): Pszenica gotowa 14·20 do 14·60, pszenica gotowa nowa 12·50 do 14·20, żyto gotowo 11·50 do 12·—, żyto gotowe na terminy 11·— do 11·40, owies obroczny gotowy 10·— do 11·—, owies na terminy 9·40 do 10·50, jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 11·50 do 14·—, groch do gotowania 11·50 do 12·—, wyka 9·— do 9·80, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 9·50 do 10·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 100·— do 150·—, biała 70·— do 120·—, tymotka 34·— do 48·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 11·80 do 12·20, nowa 11·— do 11·40, chmiel stary 80·— do 100·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 21·50 do 22·50, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 34·— do 34·— na terminy 36·— do 37·—, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 14 lutego.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·89 do 7.90, na maj-czerwiec 7·98 do 8·—, na jesień 8·09 do 8·10, żyto na wiosnę 6·77 do 6 79, na maj-czerw. —·— do —·—, na jesień 6·84 do 6·85, kukurudza na maj-czerwiec 5·35 do 5·36, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień —·— do —·— owies na wiosnę 5·36 do 5·37, na maj-czerwiec 5·48 do 5·49, na jesień —·— do —·—, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 12·55 do 12·65, olej rzepakowy na kwiecień-maj 32·50 do 33·50.

Tendencya: silniejsza.

Pogoda: pada deszcz.

Budapeszt d. 14 lutego.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7 69 do 7·70, na październik 7·89 do 7·90, żyto na kwiecień 6·42 do 6 43, na jesień —·— do —·—, owies na kwiecień 5·07 do 5·08, na jesień —·— do —·—, kukurudza na maj 5 04 do 5 05, na jesień —·— do —·—, rzepak na sierpień 12·30 do 12·50.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Tendencya: spokojna.

Pogoda: pada deszcz.

— **Wiedeń** dnia 14 lutego. Cukier surowy 26·— do 26·10. Nafta galicyjska 40·50 do —·—. Spirytus 39·60 do 40·—.

Z ZAZDROŚCI

POWIEŚĆ

Napisał JULIUSZ MARY.

(Ciąg dalszy)

— Oprócz strzału śmiertelnego — zaczął doktor — obrażeń z powodu spadnięcia, stwierdziłem ślady zapasów osobistych, które musiały poprzedzić strzał. Czy to miało miejsce pomiędzy ofiarą i zabójcą, lub pomiędzy ofiarą i innym napastnikiem? Nie wiem i wreszcie do mnie to nie należy, to rzecz śledztwa.

— Na czem opiera pan pewność walki osobistej?

— Stwierdziłem na rękach Piotra Ragona podrapania głębokie, które muszą być takie same i u napastnika, jak naprzykład: paznogcie połamane.

Fryderyk słuchał pilnie. Przypomniał sobie pokrwawione rączki Maryi-Róży, i nie mógł powstrzymać okrzyku przerażenia.

Wszyscy spojrzeli na niego.

— Rzeczywiście, dziwny to szczegół — rzekł pełen niepokoju.

Udawał spokój, a serce biło mu obawą, w głowie szumiało i pot zimny kroplami na czoło występował. Doktor mówił dalej:

— Chodziło prawdopodobnie, jeżeli wolno mi wyjawić moje zdanie wobec pana sędziego, chodziło pomiędzy Piotrem Ragonem i pierwszym jego napastnikiem, o posiadanie jakiegoś przedmiotu, który jeden z nich trzymał w ręce, a drugi chciał mu go wydrzeć, może broń, albo papiery, nie wiem.

A widząc, że sędzia robi minę powątpiewającą:

— Opinia moja wydawałaby się rysykowną, gdybym nie dodał, iż zauważyłem pod paznogciami Ragona kawałki ciała wyszarpniętego. Gdyby pan sędzia miał wątpliwości, mogłyby się one w pewność zamienić, łatwo bowiem poznać przeciwnika, z powodu rąk podrapanych paznogciami ofiary.

Fryderyk chwiał się na nogach, ledwie miał siłę osunąć się na fotel.

Doktor nie miał więcej nic do dodania, pożegnał się i poszedł spisać raport.

Sędzia śledczy, w towarzystwie drwali, udał się następnie w góry, na miejsce, gdzie znaleziono nieboszczyka.

Michał Duplessy udał się ze sędzią. Szedł wolno ścieżką od Blanc-Chemin, myśląc o świeżym dramacie i szczególniejszym powrocie z gór Maryi-Róży.

Naraz zatrzymał wzrok na kępie rododendronów i poznał zaczepioną o gałązki chusteczkę koronkową.

Przypomniał sobie, że wychodząc wczoraj, Marya-Róża tę chusteczkę miała na szyi. Kiedy spotkał ją w tem samem prawie miejscu, nie miała już jej na sobie.

Pośpieszył podnieść koronkę i nie zdając sobie sprawy dlaczego, schował ją starannie. Sędziemu nic nie powiedział.

Powrócił do Blanc-Chemin poruszony do głębi.

Zaraz po odejściu sędziego, a potem Michała, Fryderyk pospieszył do Maryi-Róży. Zastał ją w łóżku. Dziewczyna zwróciła na niego duże oczy niebieskie, niespokojne, otoczone siną obwódką.

— Lepiej się czujesz?

— Tak... trochę. Znużona jednak jestem i chciałabym spać, spać długo, usnąć na wieczność...

Usiadł na łóżku i wziął ją za rękę.

Zrobiła ruch, jak gdyby ją chciała usunąć.

— Co tobie?

Ucałował tę rękę i ścisnął lekko. Jednocześnie patrzył uważnie na znaki krwawe.

Tak, doktor miał racyę. Skóra obdarta była przy mocowaniu się... To nie gałęzie i kamienie porobiły te ślady: znaki od paznogci widoczne, tak samo, jak na rękach Ragona.

Więc przeciwnikiem, który mocował się z Ragonem, była Marya-Róża?

— Z jakiego powodu? Dlaczego?

Miała niedługo zostać jego żoną. Nietylko przyjęła oświadczyny, lecz sama chciała tego małżeństwa.

I mówił znowu do siebie:

— To nieprawda... Marya-Róża nie należała w niczem do tego, co się stało.

Lecz kiedy on to myślał, przerażone spojrzenie Maryi-Róży, utkwione w niego, mówiło co innego.

— Jakim sposobem, dziecko drogie, podrapałaś tak strasznie rączki — odezwał się nieśmiało.

— Upadłam, ojcze, już mówiłam...

Nie śmiał więcej pytać. Teraz ona pytała w myśli: Kto go zamordował i w jakim celu?

Fryderyk obserwował dziewczynę. Wobec trupa człowieka, który miał zostać jej mężem, dziewczyna ani jednej łzy nie uroniła.

Jeżeli go nie kochała, dlaczego poświęciła Marcignego, którego kochała, ażeby iść za Ragona?

Nagle Marya-Róża zbladła i oczy przymknęła. Straszny niepokój ją ogarnął. Gdzie przyczyna wszystkiego? przyszło jej na myśl. Czy w ręce sprawiedliwości wpadła tajemnica występku?... Musi się dowiedzieć... Lecz jak się wziąć do tego bez obudzenia podejrzeń?

— Czy sąd odkrył jakie wskazówki? — zapytała.

— Nic jeszcze.

— Nic? A coś robił Piotr w okolicy Belle-Etoile? Może wciągnięto go w zasadzkę?... Czy szukano w jego ubraniu jakiego listu?...

Nie miała odwagi dokończyć.

— Nic przy nim nie znaleziono — rzekł Fryderyk, nie zwróciwszy uwagi na ostatnie słowa, później dopiero miał je sobie przypomnieć — żadnego listu wzywającego na schadzkę w tę stronę gór...

Marya-Róża odetchnęła.

— Lecz — ciągnął Fryderyk, patrząc na córkę uważnie — doktor skonstatował ślady walki osobistej na rękach Ragona, a na paznogciach...

Marya-Róża schowała szybko ręce pod kołdrę.

Fryderyk i tego nie zauważył. Niemniej był pomieszany niż córka.

Podniósł się, poszedł, wsparł o okno i wdychał długo świeże powietrze gór.

— Jego córka! to jego córka mocowała się z tym człowiekiem...

Druga myśl straszna tłoczyła mu się do mózgu:

— Czy jego córka zabiła Ragona?

Odpędził tę myśl, jak straszną zmorę i usiadł znów przy łóżku Maryi-Róży.

Dziewczyna leżała z zamkniętemi oczami, obawiając się spotkać ze wzrokiem ojca.

— Co się stało z listami mojej matki? — myślała. — Piotr miał je, jak od niego uciekłam... Ten, kto go zabił, posiada listy. Czy użyje ich przeciwko mnie?

Pierwszy raz pomyślała o Marcignym.

— Czyby on? Czy to możebne?

Zgroza ją przejęła. Ręce Marcignego splamione krwią tego człowieka!

— O czem myślisz? — zapytał ją Fryderyk.

— O tej strasznej historyi.

— A co o niej myślisz? Jakie jest twoje zdanie?

— Nic nie wiem... gubię się..

Fryderyk został u córki do powrotu sędziego i Michała.

— Nic nie znaleźliśmy — rzekł sędzia — żadnej wskazówki... najgłębsza tajemnica otacza zbrodnię...

Ciało Piotra Ragona pozostało w Blanc-Chemin do przybycia Cecylii.

Po południu opiekunowie widzieli, jak Marya-Róża udawała się do pokoju, gdzie spoczywał trup tego, który był jej narzeczonym.

Okna i drzwi były pootwierane. Szła wolno aż do łóżka. Na stoliku obok postawiono krzyż, wodę święconą i kwiaty.

Wzięła kwiat, umoczyła i przeżegnała nieboszczyka. Potem uklękła i zaczęła się modlić.

Teraz, kiedy ten człowiek, przez którego tyle cierpiała, nie żył, przebaczyła mu wszystko.

Naraz rozległ się dzwonek u kraty i jednocześnie głos ostry:

— Otwórzcie! otwórzcie!

To Cecylia. Otworzono. Wpadła, obłąkana prawie, z włosem rozwianym, z oczyma błędnemi.

Stanęła nad synem i wydała jęk dziki. Potem padła na ciało, otoczyła je ramionami i całowała namiętnie.

— Piotr! mój syn! mój piękny syn, którego tak bardzo kochałam!

Tego ukochanego syna sama ona zabiła...

Uklękła, głowę położyła na piersiach syna i płakała; powtarzając od czasu do czasu:

— Zabili mojego syna, mojego ukochanego, pięknego syna!

Nieprędko zobaczyła modlącą się ciągle Maryę-Różę.

Cicho, jak gdyby obawiały się obydwie, że umarły posłyszy, zamieniły z sobą kilka słów urywanych.

(C. d. n.)

L. 554. 4376

KONKURS.

Celem nadania posady lustratora urzędów gminnych w powiecie rohatyńskim rozpisuje się niniejszem konkurs.

Mający chęć ubiegania się o tę posadę winni przedłożyć najpóźniej do 15 marca 1900 na ręce Wydziału powiatowego w Rohatynie podanie, do którego dołączyć należy:

1. świadectwo moralności: 2) dokładny opis swego dotychczasowego życia i zajęć; 3) świadectwo ze złożenia egzaminu z rachunkowości państwowej i ukończenia przynajmniej niższego gimnazyum lub niższej szkoły realnej; 4) dowód znajomości ustaw administracyjnych, a w szczególności ustaw gminnych i dowód odbytej paktyki urzędowej; 6) dowód znajomości języka polskiego i ruskiego w słowie i piśmie; 6) metrykę udowadniającą nieprzekraczalny 40 rok życia; 7) świadectwo lekarskie stwierdzające zdolność fizyczną do czynności urzędowych, połączonych z trudami częstych podróży.

Do posady tej przywiązana jest płaca 1610 koron i roczny ryczałt na objazdy 500 koron.

Posada zostanie nadana prowizorycznie. Po dwu latach zadowalającej służby może nastąpić stabilizacya.

Z Wydziału Rady powiatowej

w Rohatynie, 7 lutego 1900.

Prezes:
Mikołaj Torosiewicz, m. p.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	*godzina*	**Pociąg przychodzi do Lwowa:**
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
"	6·50	z Brznohowiec tylko od 7 maja do 10 września
"	7·10	z Zimnej wody " " " " "
"	7·40	z Janowa
"	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
"	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
"	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
"	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
"	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
"	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
"	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
"	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
"	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
"	6·10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
"	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
"	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
"	8·15	z Brznohowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
"	8·34	z Brznohowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
"	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
"	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
"	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
"	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
"	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz.	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
"	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
"	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

		Pociąg odchodzi ze Lwowa:
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
"	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
"	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy Körösmezö, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
"	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
"	9·25	do Janowa
"	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
"	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
"	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
"	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
"	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
"	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brznohowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza Husiatyna, Körösmöze, Serethu (Jass, Bukaresztu)
"	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
"	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy) Mező Laborcz (Pesztu) [illegible]łowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
"	6·50	do Janowa od 1 czer[illegible] do 15 września tylko w dnie [illegible]
"	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
"	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
"	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
"	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
"	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
"	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codz[illegible]
"	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i świ[illegible]
"	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-[illegible], Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
"	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
"	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
"	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
"	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mező Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
"	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.